



MAŁY ŚWIĄTEK

CZASOPISMO
ILLUSTROWANE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr. Z przesyłką kwartalnie o 15 et. drożej. W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. Skład główny w księgarni J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska. Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryacki l. 10. Adres Administracyi: Lwów, Rynek l. 39. sklep p. Heleny Jaworskiej.

Jubileusz Władysława Bełzy.

—*—

W

niedziele, w wigilię świętego Mikołaja, odbyła się we Lwowie śliczna uroczystość, w której główną rolę odegrały dzieci.

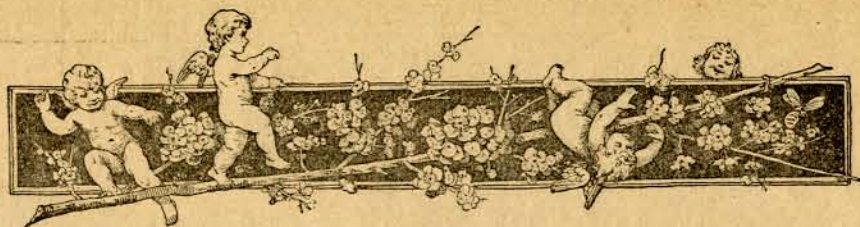
Już w czerwcu mówiliśmy wam, że w tym roku przypada 30-letni jubileusz pracy autorskiej Władysława Bełzy, który wydał przed 20 laty pismo dla dzieci p. t. „Towarzysz pilnych dzieci“ i oprócz tego pisywał dużo wierszyków dla dźiatwy polskiej. Otóż w przeddzień św. Mikołaja, w to wasze święto, dźiatwa lwowska, a za jej pośrednictwem wszystka dźiatwa polska złożyła hołd swemu pocie, co pięknymi wierszykami rozdmuchał w jej sercu niejedno szlachetne uczucie; rozbudził niejedną myśl podniosłą.

O godzinie 11-tej w południe zebrały się setki dzieci i ich rodzice w wielkiej sali Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. Ogromna sala była natłoczona zgromadzo-

nymi. W uroczystości wzięli udział wszyscy, którzy zajmują się dźiatwą, a więc przełożone zakładów naukowych, redakcyje pism dla dzieci, nauczyciele i nauczycielki, reprezentanci rozmaitych stowarzyszeń i przyjaciele jubilata. — Salę udekorowano zielenią, a wzdłuż głównej ściany zajęły miejsce uczenie zakładów naukowych pp. Niedziałkowskiej i Bielskiej, a z drugiej strony uczniowie szkół miejskich; dokoła estrady, ustawionej na środku, ugrupowały się małutkie dzieci, których było mnóstwo. Pierwsze szeregi krzesel zajęli znakomitsi goście i dygnitarze, między którymi był prezydent miasta Lwowa i arcybiskup Issakowicz.

O wpół do dwunastej wprowadzono do sali jubilata, a równocześnie ozwały się dźwięki kantaty ułożonej umyślnie na tę uroczystość. Słowa pieśni powitalnej napisała pani Z. Mrozowicka, a muzykę kantaty ułożył p. Edmund Urbanek. Gdy pieśń przebrzmiała, wręczono jubilatowi ozdobny program obchodu, z prześliczną winiętą, wykonaną przez p. Maryłę Wolską, na winiecie tej unosiły się trzy aniołki z kolendy, śpiewające wypisane na wstędze słowa: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludzium dobrej woli“, a panna Maryla Wolska, bratanicą artystki, wypowiedziała śliczny wiersz powitalny p. Mrozowickiej, przyczem cztery dziewczynki wręczyły jubilatowi piękną szkatułkę, na której artysta wyrzeźbił otwartą księgę z tytułami najpiękniejszych





utworów Bełzy. W tej szkatule złożone były arkuszyki z dwunastoma tysiącami podpisów dziatwy polskiej.

Po tem powitaniu, przemówił prezydent miasta Lwowa, imieniem swego grodu i towarzystwa „Związku

rodzicielskiego“. Po przemowie nastąpiły znów produkcje dzieci, które wygłosiły ślicznie, następujące piękne utwory Bełzy: „Ojciec nasz“, „Modlitwę dzieci“, „Do polskiego pacholecia“, poczem od najmłodszej dziatwy wypowiedziała córka doktora Marczyńskiego, wierszyk p. Neumanowej.

Najbardziej rozrzucającym punktem programu było przemówienie wiejskiej dziewczynki z Dzikowa, zakończone temi słowy:

Więc za wszystkie łaski i wszystkie uśmiechy,
Które pieśń twa niesie pod ubogie strzechy,
Polskiej, bożej dziatwy przyjmij dziękowanie,
Boć z serca mówimy, Bóg ci zapłać panie!

Rozczulony jubilat ze łzami w oczach uściskał dziecko z pod słomianej strzechy.

Nakoniec Stefuś W. przemówił w imieniu chłopczyków wierszykiem napisanym przez p. Zubrzycką, a w końcu Izio O. wygłosił z wielką siłą wiersz Bełzy: „*Jeszcze Polska nie zginęła*“.

Żałujemy, że wszystkich przemówień i wierszyków podać wam niemożemy w całości, ale że to ostatni w tym roku już numer i musimy w nim pomieścić dokończenia rozpoczętych artykułów, więc musimy ograniczyć się i przytaczamy wam tylko wiersz szanownego jubilata, którym on odpowiedział dziatwie, dziękując za piękną tę i miłą sercu jego uroczystość:

Czemże się tobie dzisiaj odwdzięczę,
Dziatwo serdeczna i miła,
Chciałbym ze słów mych rozwinąć tęczę,
By nas wzajemnie złączyła.

Bo dziś sowitą biorę nagrodę,
Że słów nie starezy podzięki.
Słyszę, jak biją serduszka młode.
W takt mojej dla nich piosenki.

Słyszę te słowa, którem przed laty
Z miłością dla was snuł tkliwą;
I myślę sobie: — jakżem bogaty,
Jak sute zbieram dziś żniwo.

I pytam, w całej ducha pokorze,
Ze łzą, co w oku mem świeci,
Czem zasłużyłem na to, mój Boże,
Ja skromny śpiewak dla dzieci.

Chyba tem tylko, o dziatwo miła,
Że duszą, sercem mem całym,
Gdzieś ty jedyną mieszkanką była,
Zawsze cię zawsze kochałem!

A dziś, gdy bliższy dni mych zachodu,
Gdy siły coraz już mdleją!
Kocham cię więcej jeszcze, jak z młodu,
Bo z całą w tobie nadzieją!

Kocham cię wiarą, którą pokłada
Twa matka w tobie dziecino;
I tą, o której ci ojciec gada,
Gdy z oczu jego łzy płyną...

I tą, co Polska cieszy się całą
Ojczyzna, wszystkim nam luba,
Że w tobie dla niej wyrośnie chwała,
Zaszczyt narodu i chluba!

Niechże to wszystko Bóg dobry sprawi,
Niech ci swej łaski przychyli
I niech cię dziatwo tak błogosławi,
Jak ja Go błagam w tej chwili!

Słowa te odnoszą się nietylko do dziatwy zebranej w dniu uroczystym na obchodzie jubileuszowym, ale i do tych wszystkich dzieci, których podpisy złożono w szkatule i do tych wszystkich nawet, które nie mogły wziąć udziału w obchodzie ani przysłać podpisów — słowem do wszystkich dziatwy polskiej. A więc zachowajcie sobie ten wiersz w pamięci.

Na zakończenie uroczystości dzieci, powstał najczcigodniejszy arcykapłan ks. Issakowicz i przemówił do jubilata serdecznymi słowy i podziękowawszy mu za zdrowe ziarna posiewu, jaki wrzucił w serca dziatwy polskiej, udzielił klęczącemu u nóg jego jubilatowi, wszystkim zebranym w sali i wszystkim dzieciom ziemi polskiej, arcybiskupskiego błogosławieństwa.

Na tem zakończył się hołd dzieci — ale nie tu koniec uroczystości, bo i starsi pospieszyli wynurzyć swą wdzięczność i cześć kochanemu koledze i towarzyszywi pracy; a więc przemówił jeszcze profesor Balasitz, i w imieniu „Koła Literacko-artystycznego“ wręczył mu srebrny laurowy wieniec, a artysta dramatyczny p. Woleński, przemówił imieniem artystów i złożył jubilatowi wyrazy uznania za inicjatywę i czynny udział w założeniu teatru poznańskiego.

Piękna to była uroczystość i szczęśliwym musiał się w dniu tym czuć ten, któremu urządzili ją wszyscy, poczynawszy od drobnej dziatwy, a skończywszy na arcykapłanie. Bo i jakież większy skarb może posiadać człowiek, nad miłość ogółu.

W PRZEDDZIEŃ WIGILII

(Z MŁODZIEŃCZYCH WSPOMNIENI MYŚLIWSKICH PRZYJACIELA)

przez

Konrada Machczyńskiego.

— — —

(Dokończenie).

— Do tych, co najdalej od krzyża pał! — krzyknął pan Michał i sześć strażów zagrzmiało, a i ja także puknąłem ze swojej ptaszniczki. Jeden wilk przewrócił się zaraz na miejscu, drugi, postrzelony, poczołgał się w krzaki, reszta ich znikła w gęstwinach.

Pan Bożyński zwrócił głowę w stronę, z której padły nasze strzały, opuścił pałasz i osunął się na ziemię...

Z okrzykiem tryumfu i radości rzuciliśmy się wszyscy do niego, a parobcy z widłami do niedobitych wilków. Kucharz poskoczył w krzaki i palnął w łeb temu, który się jeszcze tłukł po nich.

Śnieg ze wszystkich stron około krzyża był stratowany tropami wilczymi, albo też ugnieciony przez bestye ranione, które się po nim tarzały, a większe i mniejsze plamy wilczej posoki czerwieńczyły się na nim w wielu miejscach. Ale i pan Bożyński nie wyszedł z tej walki bez szwanku, bo poniżej ramienia i na nodze miał odzienie wyrwane i krew się tam pokazywała.

— Bóg wielki wam zapłać! — rzekł słabym głosem uratowany. — Siły mnie już opuszczały, ręka mi mdała i za jaki kwadrans byłoby już po wszystkim. — Potem uniósł nieco chustkę, którą obwiązana była poduszka około główki dziecka i pocałował je ostrożnie.

— A żona? — zapytał z obawą.

— Jest, jest u nas — odpowiedział mój ojciec. — Bądź o nią zupełnie spokojny; ale oddaj-no dziecko, bo pewno rąk już nie czujesz.

Otoczyliśmy pana Bożyńskiego, który podtrzymywany przez Zdrojka, podnosił się z wielką trudnością. Każdy z nas chciał koniecznie mieć zaszczyt chociaż dotknąć się maleńkiego bohatera w pieluszkach; lecz pan Michał porwał go pierwszy i, uradowany powodzeniem wyprawy, zaczął huścić dziecko z takim ferworem, że omal nie wypadło z poduszki.

— Ty widzę, obchodzisz się z dzieckiem gorzej niż wilk! — zawołał mój ojciec, śmie-

jąc się i odbierając mu maleńkiego Karolka.

— Niechno pan napije się wódki, to pana wzmocni — odezwał się propinator i podał panu Bożyńskiemu flaszkę odkorkowaną.

— Za wasze zdrowie i na serdeczne podziękowanie! — rzekł już z uśmiechem pan Bożyński.

— Ależ Karolku, tyś skaleczony! — zawołał mój ojciec, spojrzawszy na ramię pana Bożyńskiego.

— A tak, skubnęły mnie szelmy parę razy, ale nie bardzo.

Wtedy znów kucharz nie odezwawszy się nawet, wyjął z kieszeni nożyk, kawał płótna i stoik, przystąpił do pana Bożyńskiego, napruł na nim odzież w miejscach, gdzie były rany, na szczęście nie wielkie, i opatrzył je prędko a zręcznie.

Tymczasem ekonom i ogrodnik poszli po sanki, które też odjechały niebawem. Po chwili siedzieliśmy już w nich. Ojciec i pan Michał posadzili między sobą pana Bożyńskiego z dzieckiem na ręku, które owinęli jeszcze jakąś derą, co się znalazła pod ręką, a nadto chustami i owiązali wełnianym pasem któregoś z parobków. Wszyscy tak otulali malca i chuchali na niego, że go o mało nie udusili; tak przynajmniej mówiła matka, gdy jej później ten cały tłumoczek oddano.

Wreszcie i parobcy poznosili na swoje sianie pobite wilki i cała wyprawa, zadowolona i uradowana, ruszyła z powrotem do domu.

Wjechaliśmy nareszcie na drogę, okrążającą bagna i widać już było światło w Zaleszczycach. Wtedy ojciec mój rzekł do leśnika:

— Słuchaj, Zdrojek! zatrąb-no nam »pojezdneho«, tylko głośno i wesoło, we dworze usłyszą i pani Bożyńska prędzej się pocieszy.

Stary nie pozwolił sobie dwa razy mówić; odchrząknął, przyłożył trąbkę do ust i zadał w nią z całej siły. Konie, chociaż zmęczone, czując już stajnię niedaleko, zaczęły parskać i same biedz prędzej. Pan Bożyński uśmiechał się, ścisnął nas wszystkich po kolei, dziękował, spoglądał na dziecko, które, pomimo tych myśliwskich sygnałów leśnika, spało teraz spokojnie, ale znać było po nim, że pragnąłby lotem ptaka być już na miejscu.



JAŚ i KASIA

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNYM

PRZEZ

SZCZĘŚNEGO ROGAŁĘ.

— — —

[Dokończenie.]



dwa tygodnie później we Lwowie rozeszła się wieść, że księża Trynitarze przyprowadzili uwolnionych z niewoli tureckiej jeńców, którzy pozostawali w jasyrze; że pomiędzy jeńcami są dzieci drobne, młode niewiasty i starce osłabieni.

Przybyli z niewoli, zatrzymali się w klasztorze OO. Karmelitów, który znajdował się poza wałami miasta. Tam odpoczęli zmęczeni niewolą i podróżą.

* * *

Dnia 2. kwietnia miało się odbyć uroczyste wprowadzenie oswobodzonych z niewoli do miasta.

Przed kościołem OO. Karmelitów zebrały się tłumy ludności, w świątyni odbyło się uroczyste nabożeństwo, a po nabożeństwie odezwały się dzwony kościelne. Zaledwie główny dzwon w kościele karmelickim ogłosił miastu, że w progi jego przybędą ci, którzy wrócili z niewoli, a wnet odpowiedziały im głosy wszystkich dzwonów miasta, jakby chciały obwieścić radość swą ze szczęśliwego powrotu jeńców.

Biły więc dzwony, a głos ich silny, potężny rozbrzmiewał nad Lwowem i wywabiał wszystkich mieszkańców miasta na ulice. Pozamykano kramy; jaki taki wybiegał na ulice, któremi miała iść procesya, paupry powdrapywały się na dachy domów, gzymsy, słupy. Okna w rynku pootwierano, a ze wszystkich wyglądały głowy dostojnych mieszkańców grodu i sławetnych mieszczan.

Po nabożeństwie dziękczynnem, które odbyło się w kościele karmelickim, wykupieni padli do nóg hetmana Jabłonowskiego, który przy-

czynił się nie mało do ich uwolnienia. Potem ruszyli do miasta.

Wśród dźwięku dzwonów, rozwarła się brama halicka i pierwszy okazał się kościelny z krzyżem, za nim bractwa i cechy z chorągwiami — a od tłumu ustawionego gęstym szpalerem, po obu stronach drogi, rozległ się radosny okrzyk:

— Idą! idą! Witajcie! Bywajcie! — a komu słów brakło, ten wyrzucał z piersi bezsłowne okrzyki. I krzyk ten radosny rozlegał się po całym mieście, a cichł dopiero, gdy nikły z oczu ostatnie szeregi procesyi.

A gdy przeszły bractwa i cechy, oczy tłumu ujrzały białe szaty księży Karmelitów idących dwoma szeregami; gdy przeszły szeregi Karmelitów, ujrzano z każdej strony jednego Trynitarza, w białym płaszczu z czerwono-niebieskim krzyżem na piersiach, a za księżami postępował starzec ośmdziesięcioletni, wsparty na kij, podtrzymywany przez silnego młodzieńca, bo z wielkiej radości i szczęścia iść nie mógł. Po jego zwiędłej, pomarszczonej twarzy, spływały dwie duże łzy i coś mu dławilo oddech w piersi; chwycił więc powietrze otwartymi ustami, bo zdawało mu się, że z wielkiego szczęścia tchu mu braknie i wielką radość mącił mu strach, że padnie bez życia. Młodzieniec podtrzymywał starca, i jemu radość wielką pierś rozpieraa, ale radość ta nie ubezwładniała go, lecz budziła w nim nowe siły; podniósł głowę do góry, z oczu biły mu iskry, a on głos swój łącząc z głosem krzyczącego tłumu, wołał donośnie: »Witajcie, witajcie!«

Za starcem i młodzieńcem szła z jednej strony stara, zmęczona, ale jeszcze rzeźka szlachcianka, jejmość pani Tarczewska, ta sama, która pomywała naczynie w tureckiej kuchni i chowała w zanadrze placki dla Jasia. Dobra kobiecinka rozglądała się w około, czy nie ujrzy kogo z blizkich i naprzemian to uśmiechała się serdecznie, to łzy ocierała, a złożywszy ręce, szeptała słowa modlitwy. Równo z nią w drugim szeregu, postępowała młoda, silna kobieta z dziecięciami na ręku, urodzonem w niewoli. Ta z dumą i radością rozglądała się w około i patrzyła na dziecię, które wychowa na dzielnego obrońcę swej wiary i ojczyzny. Po tych trojgu, szli znowu dwaj ojcowie Trynitarze, a za zakonnikami, dwoje dzieci — to nasz Jaś i Kasia. Wysunęli się nieco z szeregów, zbliżyli ku sobie, ujęli za rączki i patrzyli w około wesoło, tak wesoło, jak tylko rozradowane i uszczęśliwione dzieci patrzeć umieją. Rozglą-

dali się, czy nie ujrzą gdzie swoich i uśmiechali się do patrzących z okna widzów i do tłumów ulicznych, a wszyscy śmiali się do nich także.

Za nimi postępowały dalsze szeregi wykupionych jeńców i księży, a dzwony dzwoniły i dzwoniły, a tłum krzyczał i krzyczał, a jasne słońce śmiało się im z nieba. I tak procesya przeszła rynek i ulicę Krakowską, aż weszła do bramy klasztoru ojców Trynitarzy.

Tu u wielkiego ołtarza czekał ich ksiądz z wysoko wzniesioną monstrancyą. Ołtarz, ksiądz i złota monstrancya tonęły w dymie i woni kadzieli. Ksiądz śpiewał pieśń: „Przed tak świętym Sakramentem“, a kto z wykupionych wszedł do kościoła, padał na twarz i śpiew zmieszany z płaczem, wielkim płaczem radości przepaśniał świątynię i wznosił się aż do tronu Boga, co króluje w niebiosach.

KONIEC.



KSIAŻKI NA GWIAZDKĘ.



Zbliża się czas, w którym każde dziecko dostaje podarki na gwiazdkę, a cóż może być miłszem i pożyteczniejszym nad dobrą i zajmującą książeczką. Ale często rodzice wasi bywają w kłopotcie co do wyboru książek, i dla tego to do dzisiejszego numeru „Małego Światka“ dołączamy Katalog książek dla dzieci rozmaitego wieku, wydanych staraniem księgarni Michała Arcta w Warszawie.

Gdyby które z was mogło być w tej chwili w redakcyi „Małego Światka“ i oglądnać wszystkie te śliczności, to doprawdy byłobyście w wielkim kłopotcie co wybrać, bo wszystkie te książeczki, śliczne z pozoru i zajmujące treścią. Sam „Mały Światek“ choć to on naprawdę niebardzo mały i dużo już widział i czytał zachwyca się temi wszystkimi książkami, — i dlatego pragnie dziś z wami o nich pomówić. Weźcie w rękę katalog. Na czele są tam wymienione:

Książki obrazkowe dla małych dzieci. Trudno

o każdej z tych książeczek mówić osobno, bo na to niestarczyłoby nię jednego, ale nawet kilku numerów „Małego Światka“. Są tam dla najmniejszych książeczki dające się ustawić na stole jak parawaniki; są książeczki z obrazkami malowanymi i do malowania, zupełnie bez tekstu dla dzieci, które jeszcze czytać nie umieją. Dalej są książeczki dla starszych w których obrazki są objaśnione króciuchnymi wierszykami, są dalej książeczki z bajeczkami i wierszykami.

Sery 2-ga stanowią książeczki dla trochę starszej dziatwy: Między temi odznaczają się wielkością i pięknoscia obrazków: „Gospodarstwo Janka“, „Duża książka dla małych dzieci“, „Ilustrowane zagadki arytmetyczne“, „Radość dziecięca“, „Podróż dzieci balonem“, „Siwek i Wiernuś“, „Wśród wioski“. „Z różnych stref ziemi“, „O Jasiu dręczycielu, Józiu Gapieliu o Cesi Cmokosl i o spalonej Zosi“, „A. B. C. kolorowe“ i wiele innych.

Dla starszych nieco, które już dobrze czytają są śliczne książki z wierszykami Konopnickiej, i Maryi Weryho: „Nasi przyjaciele w świecie zwierzęcym“.

Serya 3-cia zawiera książeczki dla dzieci starszych mających 10—12 lat, a pomiędzy temi zasługują na wyróżnienie „Kazio“ Waleryi Merenné. „Z pól i lasów“ Warnki, rzecz tłumaczona z czeskiego, „Bracia i Siostry“ Ursyna, „Podarunek wujaszka“ Teresy Jądwi, Konopnickiej „Krasnoludki“ i inne książki wymienione w katalogu pod c.)

W końcu **serya 4-ta** zawiera książki do czytania dla młodzieży od lat 12. Na czele spisu jest tam wymieniona „Złota książeczka dla młodzieży“

jestto rodzaj dzienniczka, do zapisywania notatek na rok cały. Wśród książek w tej serii zawartych znajdują się głównie: opowieści przygód podróżników, do takich należą wszystkie powieści Umińskiego, Stablesa: „Na dalekiej północy“, Nansena: „Wśród lodów i nocy“, d'Hervillego: „Przygody chłopczyka przedhistorycznego“, Jounge'go: „Orla skała“ i Warnki: „Marysienka“. Z opowieści obyczajowych śliczną jest: „Brat ociemniały“ Grenna, a bardzo zajmującą „Gwiazda przewodnia“ Joanny Gould. — Dalej są tam powieści historyczne Przyborowskiego godne polecenia.

W końcu zwracamy waszą uwagę na podane w załączonym katalogu nuty do śpiewu dla młodzieży a szczególnie na „Młodego pieśniarza“ „Kalendarz Noskowskiego“ „Młodego lirnika“ i „Piosnki do słów Konopnickiej“ o których już pisaliśmy obszernie przed trzema latami.

Zresztą przeglądajcie uważnie katalog, a sami będziecie mogli poznać z tytułów i objaśnień, co komu do upodobania przypadnie. O niektórych z tych książek pisaliśmy już w „Małym Świątku“, w latach poprzednich, a o innych pomówimy sz-



SZKOŁA LALEK.



Ponieważ i laleczki wasze, kochani czytelnicy i czytelniczki „Małego Świątka“, rade są poznać jak też to wygląda szkoła, do której codziennie uczęszczacie, postanowiliśmy więc ją im pokazać a to w ten sposób, że sami możecie podług wzorów na dołączonej tablicy posklejać potrzebne do szkoły sprzęty i na nich wasze laleczki poumieszczać.

Ogólny widok takiej szkoły macie przedstawiony na figurze 6-tej „Dodatku“.

Izbę szkolną możnaby zrobić z jakiegoś pudełka lub umyślnie wykleić z kartonu o takich mniej więcej wymiarach: tył 12 cm. wysoki, 32 1/2 cm. szeroki; boki 19 cm. szerokie wysokie, z przodu 21 cm. a w tyle 12 cm. — Ściany można

zrobić z tekturki lub z cienkich deseczek. Podługę oblepcie papierem brunatnym, ściany siwym Okna na tylnej ścianie odznaczcie papierem czarnym glansowanym, a ramy okien i szyb papierem białym. Między oknami umieśćcie małą mapę geograficzną.

Księgarnia Grendyszyńskiego w Petersburgu, gdzie teraz wolno wydawać powieści osnutę na tle historii polskiej, wydała świeżo: „Nowe opowiadanie Ciotki Ludmiły“ są to obrazki historyczne z których kilka drukowaliśmy już w „Małym Świątku“ w rozmaitych latach, gdy cenzura rossyjska nie pozwalała ich drukować w Warszawie. „Przed świtem“ powieść osnuta na tle podań Polski przedhistorycznej, i „Wielki król“ powieść z czasów Bolesława Chrobrego. Autorką wszystkich tych powieści jest znana wam a dobrze zasłużona w naszej literaturze dla młodzieży: Teresa Jadwiga; dla tego te rzeczy możemy sumiennie polecić. Oprócz tego świeżo wyszły z druku dwie książeczki napisane przez Maryę Weryho, do których treści dostarczyła przyroda, a mianowicie: „Opowiadania prawdziwe“ i „W zaklętym królestwie“. O obu tych książeczkach także pomówimy obszerniej — obecnie tylko zaznaczamy, że obie a szczególnie »Opowiadania prawdziwe« są przeznaczone dla dziatwy młodszej.

zrobić z tekturki lub z cienkich deseczek. Podługę oblepcie papierem brunatnym, ściany siwym Okna na tylnej ścianie odznaczcie papierem czarnym glansowanym, a ramy okien i szyb papierem białym. Między oknami umieśćcie małą mapę geograficzną.

Z kartonu robi się następnie stopień do katedry nauczycielskiej 1 cm. wysoki a 7 do 8 cm. szeroki. (Fig. 7.). Na figurze 2-giej macie wzór kroju katedry nauczycielskiej, która się robi z cienkiej tekturki, zagina w miejscach wskazanych liniami kropkawanymi i łączy w miejscach oznaczonych *. Na figurze 4 macie formę krzesła dla nauczyciela a na 5-tej poręczy do tegoż krzesła. Na figurze 1-szej krój ławki; zwracamy uwagę że część a ma zająć na część 6, d na c a f na g. Figura 3-cia daje wzór sztalugi do tablicy. Na Fig. 9. widzicie jak się zaginają czopki sztalugi dla umieszczenia tablicy 4 cm. wysokiej 6 1/2 cm. szerokiej.

Pult pierwszej ławki robi się podobnie jak pult katedry dla nauczyciela.

W ostatniej ławce pod ścianą zcina się pulta zostawia się tylko oparcie. — Na tak sporządzonych ławeczkach możecie usadowić albo laleczki, któremi się bawicie, lub też figurki, jakie macie na dołączonej tablicy, tylko trzeba je pomalować odpowiednio, wyciąć i zgiąć w sposób tamże wskazany.

Fr. Barański.

ZAGADKI.

ZAGADKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Siostrzyczki z nad Sanu.

Ja — a — na — ren — tus — nem — an — ład — a
— nień — na — wi — sank — ry — e

Ze zgłosek tych ułożyć 8 wyrazów, których znaczenie jest następujące: 1. Imię męskie w 6-tym przypadku. 2. Melodye inaczej. 3. Zwierzę żyjące w zimnych krajach. 4. Zaimek wskazujący. 5. Część Mszy św. 6. Inaczej porządek. 7. Tak się nazywała matka Najświętszej Panny. 8. Słowo używane w księgach kupieckich.

Początkowe litery dają nazwę miasta w Galicji a końcowe nazwę rzeki nad którą ono leży.

ZAGADKA ŻARTOBLIWA

nadesłana przez Stasię M.

Stał sobie młynarz,
Nadszedł kominiarz
I tak się przemówili,
Aż się pobili.
Ten się skarży i płacze
I ten także w rozpacz,
A więc w tej desperacji
Pytają: kóten miał rację?
I ja się pytam, czy młynarz,
A może prędzej kominiarz?
Powiedźcie słowem śmiałem.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 35:

Zagadka geograficzna: M, Pad, Seret, Marokko, Jukar, Oka, O = Marokko.
Kryptogram: Unia Lubelska.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 35. nadesłali:

Kazia i Wandzia Wodzińskie, Jaś Gębica, Jadwiga, Wanda Zosia, Hela i Witołdek Sawiecy, Stefania i Marya Bilińskie, Hala Pawlikowska, Tadeusz Polek, Tadeusz i Eugeniusz Pawlasowie Jan i Aleksander Łucey, Maniusia Goldberg, Zosia ze Sorocka, Mania i Niusia Jaworska, J. Kwiatkowski, Mieczysław Mossoczy, Hala Bauerówna, Wacio i Wisia Mejbaumowie, Wandula Trauczyńska, Janusia Paszkowska, Maryla Kamińska, Kamileia Lewicka, Włodzio Kisielnicki, Stasia Więckowska, Topolka, Izia Jarmozikówna, Jadwiga Mitscha, Jan Peltz, Stanisław Berson, Lola Kozłowska, Mania Wyspiańska, Jadwiga i Hala Oppenauerówny, Ilonia Drohojowska, Janina Górkiewiczówna, Bronia Spitzerówna, Kamileia Strzelbicka, Józio Rettinger, Mania i Nusia Jaworskie, Tadzio i Munio Korczyńscy, Bronisław i Fredzio Kocołowie, Lusia Brodnicka, Zygmus i Stefcio Glixelli, Lusia Juśkiewiczówna, Aniela, Stasia i Witołdzio Orlewiczowie, Zosia i Maniusia Musiałowiczówny, Marynia Remiszewska, Zosia Koncewska, Zosia Hinzingerówna, Irena Hoszowska, Cesia Engelsteinówna, Wanda Dutkowska, Karol Maramorosz, Berta i Izia Knufmanowie, Julek Kleiner, Stasia Manowardówna, Zdzisław i Stanisław Reichowie, Działwa Gawlików, Wanda Skrzyńska, Zosia Maślakiewiczówna, Hala i Zosia Motry-

czanki, Marylka, Janinka, Zosia, Stasia, Kazia Damaszkówny, Janusia Paszkowska, Olga Garfeinówna.

Nagrodę za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Marylka, Janinka, Zosia, Stasia i Kazia Damaszkówny, Janina Paszkowska, Cesia Engelsteinówna, Tadeusz Polek, Działwa Gawlików, Wanda Skrzyńska, Ilonia Drohojowska, Zosia Baworowska, Jan i Aleksander Łucey.

Korespondencye Redakcyi.

Stasi W. w Bohorodczanah. w tym roku już nie. Maniusiowi F. w Tlustem. Skoro umiesz już rozwiązywać łatwiejsze zagadki, to nieza długo i trudniejsze potrafisz.

Hali i Zosi M. w Monasterzyskach. A napiszcie nam, czy sukienki dla lalek udadzą się wam ładnie? Tadziovi Geniowi P. w Krakowie. Listu, o którym piszecie nie otrzymaliśmy.

Jasiowi G. w Bochni. Na cóż ci fotografii „Małego Świątka“ skoro on sam do ciebie przychodzi co dni 10. — Powiadasz że „Świątek“ musi być bardzo mądry! trudno mu samemu o tem sądzić, zapytaj o to kogo innego.

Dzieciom w Zmysłowce. I jakże tam było w dniu Św. Mikołaja? a co każde z was dostało?

Maniusi G. we Wiedniu. Po cóż posyłać „Świątek“ do oprawy do Lwowa przecież w Wiedniu nie brak introligatorów i posyłka dużo kosztuje.

Jadwisi i Heli Op. w Monasterzyskach. Czy św. Mikołaj odpowiedział wam już na listy, które wysłaście do niego?

Józiovi i Marynce P. we Wiedniu. „Mały Świątek“ ucieszył się bardzo dowiedziawszy się, że Marynka obgrybaniem ścieżek, a Józio pisaniem, zarabiali na budowę szkoły polskiej w Białej. Składkę już zamykamy, ale pieniądze zbierane na przedstawieniu jasełek schowajcie, to zdadzą się na co innego. Jurka uściskajcie.

Kamilci L. w Sokalu. List ostatni otrzymaliśmy już po zamknięciu numeru.

Wanduli w Samborze. A co czytujesz babuni wieczorami powiastki?

Janusi w Liskn. Na twoją zagadkę nie stało miejsca bo już rocznik zamknięty.

Topolce w Równem. Czy Janinka ma talent? to czas pokaże; niech pracuje, uczy się.

Włodziovi w Basiówce. Cierpliwości chłopczyku! tak odrazu nie można dostać nagrody.

Józiovi P. we Lwowie. Okładka na „Mały Świątek“ kosztuje 80 ct., na Świątełko 40 ct. a na dodatek 30.

Stasi Z. w Berdechowie. W samej rzeczy, zbieraliście dużo pieniążków na Białę. Składek na gimnazjum nie zbiera się, bo o zakład ten troszczy się „Towarzystwo szkoły gimnazjalnej żeńskiej“.

Leontynie L. w Sokalu. „Mały Świątek“ całem sercem współczuje twoje nieszczęście i radby cię szczerze pocieszyć.

Kazikowi P. w Krzeszowicach. — Właśnie, aby się niedać Niemcom, budujemy szkołę polską w Białej. Jak się odbył jubileusz Wł. Bełzy dowiesz się z dzisiejszego numeru.

Mani i Nusi we Lwowie. Oj! niestety Święty Mikołaj nie przyniósł nic „Małemu Świątkowi“.

Iłoni w Tamanowicach. Zosia z Sorocka posyła uściśnienie i prosi o liścik.

Linci Gł. w Jarosławiu. Ależ to z Ciebie prawdziwa agitatorka! Jeżeli „Mały Świątek“ kiedy będzie miał jakie ważne zadanie do spełnienia to zawezwie Ciebie. Obojgu Rodzicom łączy redaktorka wyrazy szcunku a Ojeu serdeczne podziękowanie za podpisy zebrane w gimnazjum.

Jadwini Zah w Zakopanem. Jutro wysłemy żądane numery, a na drugi raz nie zabieraj „Małego Świątka“ na Litwę, bo zawsze ci go odbiorą na granicy. Serdecznego całuska zasyła Ci „Świątek“ za to, że go chciałaś zawieść tam, gdzie go czytać nie wolno.

Maryńci R. w Husiatynie. Cierpliwość zawsze uzyskuje nadgrode!

Na Gwiazdkę! polecamy naszym nowszym prenumeratom oprawne roczniki „MAŁEGO ŚWIATKA“ z lat 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896 i 1897. — Cena rocznika w ozdobnej oprawie 3 złr.

„ŚWIATEŁKA“ z lat 1894, 1895 i 1897, książki zawierające kilkadziesiąt powiastek, wierszyków i bardzo wiele rycin dla małych dzieci. — Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie 1 złr. W ładnej kartonowej oprawie tylko 50 ct.

Dodatki powieściowe z lat poprzednich ozdobnie oprawione; „Bez rodziny“ 80 ct., „W niewoli“ 80 ct., „Pięć ciotek i siedmiu kuzynków“ 80 ct.

— CENNIKI GRATIS. —

PODARUNKI NA GWIAZDKĘ

zakupiliśmy w olbrzymich ilościach nowości w dziale galanteryjnym, zabawkach dzieciennych i modnych artykułach. — Wybór i tanie ceny we Lwowie niebывałe.

KAUCZYŃSKI & OBERSKI

Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 7. — Filia ulica Halicka 1. 6.



Najpraktyczniejsze i najtańsze

PODARUNKI DLA DZIECI

Trąbki porcelanowe z wierszykami 10 ct. Lalki gołe do kąpieli ct. 5, 7, 10, 12, 15, 24, 30, 35, 40. Wanienki blaszane dla takich lalek. Lalki porcelanowe ruszające rękami i nogami, również takie lalki z fryzurą naturalną. Pajacyki, figurki, zwierzątka pływające kaczki, łabędzie, rybki, raki, żabki itp. Koniki, krówicki, kurki, koguciki, kotki, pieski itp. Skarbonki blaszane, kamienne i w kształcie owoców. Serwisiki porcelanowe w kartonach. Naczynka kuchenne i wiele innych ładnych i zmyslnych zabawek tanich

poleca

Kazimierz Lewicki

Lwów, ulica Trybunalska.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

TREŚĆ: Jubileusz Bełzy. — W przeddzień wigilii, przez K. Machczyńskiego. — Jaś i Kasia, powieść osnuta na tle historycznym przez Szczęsnego Rogalę. — Książki na Gwiazdkę. — Szkoła lalek. — Zagadki. — Korespondencye redakcyi. — Ogłoszenia. — W dodatku: „Szkoła dla lalek“ i „Katalog wydawnictw księgarni Arcta“.